

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 30 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylamowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Od 1-go Lutego znajduje się redakcja i ekspedycja „Gazety Robotniczej“

Berlin O, Andreasstr. 78a.

Prawo na pracę!

W ostatnich tygodniach miało miejsce w Berlinie zgromadzenie robotników, znajdujących się bez zajęcia. Policja nie pozwoliła mu przyjść do skutku. Gdy tylko większe masy zeszły się w oznaczonym lokalu, komisarz policyjny ogłosił zgromadzonemu, iż policja na odbicie wiece nie dozwala i wezwał wszystkich do rozejścia się. Wszystko byłoby się w ciichości odbyło, gdyż wicownicy natychmiast poczęli salę opuszczać, lecz policja postanowiła na swój sposób zabawić się. Przed lokalem stały całe masy konnych „stróżów bezpieczeństwa“ i po cywilnemu przebranych szpiclów. Ci, gdy zgromadzeni robotnicy wyszli na ulicę, nie dając im czasu rozejść się, rzucili się na nich, bijąc niemiłosiernie laskami i gumowymi pałkami i kalecząc wielu niewinnych.

Policja mściła się na robotnikach za to, iż publicznie chcieli nad biedą swą rozprawiać, lecz przez dzięki i barbarzyńskie swe postępowanie to tylko zrobiła, iż cały świat się dowiedział, że w stolicy Niemiec tysiące ludzi znajdują się bez zarobku.

Jedne gazety broniły policyi, drugie ją potępiały, lecz wszystkie pisały o tem zdarzeniu, wszystkie pisały iż kilka tysięcy ludzi, pozbawionych jest w Berlinie zajęcia.

Tysiące ludzi bez pracy, bez chleba i bez dachu nad głową! Oto skutki dzisiejszego ustroju. Niedosć, iż robotnik jest wyzyskiwany, że otrzymuje on tak marny zarobek, iż zaledwie z niego wyżyć jest w stanie, i tej marnej płacy nie jest on nawet pewny.

Bo niech tylko przyjdzie kryzys albo zastój w przemyśle, tysiące rodzin proletaryackich wyrzucone są na bruk. Fabrykanci wydalają swych robotników, nie troszcząc się, czy dostaną oni gdzie indziej pracę — a rząd, co to ma niby o dobro kraju całego dbać, spokojnem okiem patrzy, jak giną oni śmiercią głodową.

A kryzysy i zastoje przemysłowe, to nie wyjątkowy jakiś wypadek. Wręcz przeciwnie, to konieczny i niezbędny skutek dzisiejszego ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej kapitału i wolnej konkurencji.

Każdy fabrykant każe robotnikom swym tyle towaru wyrabiać wiele mu się podoba, nie wiedząc wiele też inni wytworzyli. Ale społeczeństwo potrzebuje pewnej tylko, określonej ilości wszelkich rzeczy. Nikt przecież nie może mieć więcej łóżek, jak jedno na osobę, ani dziesięciu lamp w pokoju. Jeśli więc fabrykanci chcą wszystkie swe towary sprzedać, muszą ich tyle tylko wytwarzać, wiele naród ich potrzebuje.

Dziś to jednak jest niemożliwe, a to mianowicie dla tego, iż każda fabryka jest zupełnie oddzielnem niezależnem od innych przedsiębiorstwem.

Wyobraźmy sobie, iż pięciu stolarzom każą zrobić 24 krzesła. Każdy z nich będzie pracował oddzielnie, niewiedząc wiele inni zamierzają wytworzyć. Czy mogą oni akurat trafić

na oznaczoną liczbę. Oczywiście nie. Zawsze wypadnie za mało lub za wiele krzeseł.

Tak samo się dzieje i z fabrykantami. Zawsze w zakładach ich będzie więcej niż mniej towarów wytworzonych, niż się należy. A gdy się okaże, że ilość wyrobionych towarów przewyższa zapotrzebowanie, wtedy poczynają oni odrazu zmniejszać wytwórczość swych fabryk. Jeżeli poprzednio fabryka wyrabiała tysiąc metrów sukna na dzień, teraz wyrabiać będzie tylko połowę t. j. pięć set.

W ten sposób pomagają sobie fabrykanci. Gdy zawiele wytworzyli, później mniej produkują i doprowadzają ilość wyrobionych towarów do ilości potrzebnej, którą są w stanie sprzedać.

Lecz to wszystko odbija się srogo na naszej robotniczej skórze. Regularnie, tak jak słońce wschodzi i zachodzi, tysiące braci naszych co zima znajduje się bez zarobku.

„Módl się i pracuj“, mówią katolicy obrońcy dzisiejszego kapitalistycznego ustroju. Każą oni pracować tym, co się na biedę uskarżają, obiecując im, iż przy pracy i oszczędności do dobrobytu dojdą będą oni w stanie.

Słowa te, to jedna tylko obłuda i kłamstwo!

Każą oni nam pracować, lecz pracy nie dają, wręcz przeciwnie liczne tysiące braci naszych rok rocznie zajęcia pozbawiają.

Każą oni nam oszczędzać, a zarobku, z którego by oszczędzać można, nam nie zabezpieczają.

Słowy swemi, sami oni ustrój dzisiejszy potępiają. Bo cóż warte jest społeczeństwo, które prawo do życia tylko tym z pośród nas, proletaryuszów, daje, którzy w pocie czoła pracują — a pracy im odmawia.

Ustrój społeczny, który prawa na pracę wszystkim swym członkom nie daje, jest ustrojem zbójckim, skazującym miliony ludzi na śmierć.

Dzisiejsze społeczeństwo, w którym własność kapitału tylko nielicznej garstce wyzyskiwaczy przysługuje, — prawa tego na pracę nie zabezpiecza; przekleństwo mu też za to!

Przeklętem niech będzie ono — bo kłamliwym i obłudnym jest!

Przeklętem niech będzie — bo niesprawiedliwość jest podstawą jego!

Przeklętem niech będzie — bo, jak kat, tysiące głodem zabija!

S. G.

Rewolucya w Brazylii.

Od trzech miesięcy w Brazylii krew się leje. Połowa kraju jest w rękach rewolucjonistów, w kilku prowincjach potworzyły się rządy miejscowe, które nie pytają się wcale, czego chce rząd całego kraju, a stolica Rio de Janeiro, obłożona jest przez okrutny powstańców.

Tymczasem przed kilku laty brazylijczycy wypędzili swego cesarza, Dom Pedro, i zaprowadzili u siebie republikę. Czegoż więc mogą chcieć?

Otóż przyczyna rewolucji jest następująca:

Za czasów cesarstwa krajem rządził jeden człowiek, zatem oczywista rzecz, że dbał on przedewszystkiem o swój interes; stąd wielkie podatki, na opędzenie wydatków samego cesarza, na ciągłe włóczenia się po Europie, oddawanie wizyt ciotkom ukoronowanym i t. d., wreszcie na utrzymanie wspaniałej araii, która

przecie potrzebna jest dla dodania blasku „ojcowskiemu“ rządowi cesarza i w razie potrzeby, dla bronięcia tychże „ojcowskich“ rządów od oburzenia ludowego. Dwór, różni szambelanowie, kawalerowie orderów i t. p., także pochłaniali nielada pieniądze.

Wygórowane podatki, a za nimi idące obciążenie ludu różnemi opłatami, były jedną z przyczyn niezadowolenia.

Druga przyczyna leżała w braku swobód, który panował w monarchii brazylijskiej: rząd potrzebował wielkiej siły, by stłumić niezadowolenie, które się coraz bardziej zwiększało; dlatego zakazano zebrania, posyłano komisarzy policyjnych na takowe z rozkazem rozwiązania natychmiastowego, jeżeli jakiś mówca znacznie krytykował rząd, rozwiązywano stowarzyszenia polityczne, gdy znaleziono przypadkiem list, dowodzący, że są w związku ze sobą, aresztowano niewinnych ludzi, a ponieważ wiedziano, że ich sąd uniewinni, więc trzymali ich w śledztwie po kilka miesięcy i t. d. A co najważniejsza, konstytucja brazylijska nie dozwalała parlamentowi uchwalić jakiegokolwiek nowego prawa, gdyż każda uchwała parlamentu mogła być przez cesarza nie potwierdzoną. Dlatego wiele użytecznych reform czekało po kilkanaście lat na zatwierdzenie, jak n. p. zniesienie niewolnictwa.

Wreszcie trzecią przyczyną niezadowolenia ludu i monarchii była czułość, jaką cesarz miał dla bogatych kapitalistów, bankierów, fabrykantów i t. p. Im oddawano wszystkie liwerrunki rządów, oni mogli bezkarnie okradać kraj, n. p. dostarczać zepsutych szyn kolejom, lub kiepskiej broni żołnierzom, sprzedawać masło z łoju i t. d.

Ale brazylijczycy nie są szlafmycami, to też nie znosili oni długo takiej gospodarki, zbuntowali się, wsadzili swego cesarza na okręt i wyekspedowali go do Europy, mówiąc, iż bardziej jest zdalny na podróżującego, jak na panującego.

W krótko jednak lud przekonał się, że z wypędzeniem monarchii jeszcze nie wszystko zło zniósł. Wydatki na dwór wprawdzie ustały, ale żli urzędnicy dalej okradali kraj i pomagali kapitalistom niszczyć zyski milionowe z pracy robotniczej. Sprowadzano nawet umyślnie co rok po sto tysięcy chłopów polskich i innych, by mieć taniego robotnika.

Jedyną polepszenie, to była większa swoboda polityczna, która pozwoliła ludowi cokolwiek lepiej zrozumieć stosunki polityczne i wykształcić się. Daleko mu jeszcze co prawda do zrozumienia swych interesów zupełnego, bo wtedy rewolucja terazniejsza inneby nosiła hasło, ale w każdym razie już teraz nie idzie mu tylko o zmianę formy rządu.

Rewolucyoniści terazniejsi zwracają się przede wszystkim przeciwko rządzącym złodziejom i przeciwko ciąglemu popieraniu interesów kapitalistycznych. Chcą oni, żeby ziemia nie była oddawana wielkim towarzystwom akcyjnym, ale robotnikom bez pracy, żeby nie było dozwolone kapitalistom zniżać się, w celu podwyższenia podatków, żeby nie było podatków pośrednich i t. d.

To jest prawdziwa przyczyna rewolucji brazylijskiej. Dowodzi ona, że lud brazylijski skorzystał z tych kilku lat swobody, jaką miał i zaczyna rozumieć swoje interesy.

Naturalnie, iż rządy europejskie stanęły po stronie rządu brazylijskiego i posyłają swoje okręty do Rio de Janeiro, niby to w celu bronięcia interesów swoich poddanych, którzy tam mieszkają.

Z drugiej strony potomkowie cesarza Dom Pedro (który umarł na wygnaniu) także chcieliby coś zarobić i przekupili jednego generała, żeby rozpoczął bunt, dla przywrócenia cesarstwa.

Miejmy nadzieję, iż im to się nie uda.

Przegląd polityczny.

— Jakiegokolwiek pismo weźmiemy teraz do ręki, wszędzie pełno jednego: traktat handlowy z Rosją, stał się faktem politycznym pierwszorzędного znaczenia. Traktat polega głównie, i to właśnie jest przyczyną jego znaczenia na zniesieniu cła dla zboża wwożonego z Rosji, za co Rosja w zamian zniża cło dla wyrobów z Niemiec wwożonych.

To też stanowisko rozmaitych partii do rządowego projektu; tak często i wymownie przez cesarza Wilhelma II popieranego, ciekawym jest bardzo. Jakby za poruszeniem różnicy czarodziejskiej wszystkie stosunki się zmieniają: „Podpory tronu i cesarza“ konserwatyści stają w opozycji z rządem, a projekt jeśli przejdzie, to tylko dzięki poparciu „wrogów państwa“ socjalistów.

Przyjrzyjmy się i my znaczeniu tego projektu dla nas ludu robotniczego poznańskiego i Szlązka. Czyż może być coś bardziej pożądanym od taniego chleba? Czy tam gdzie płaca robotcza tak jest niską, że na chleb ledwie starczy, nie jest zbrodnią chleb ten podrażać. To też socjaliści głosują za traktatem, aby ceny chleba spadły.

„Pochodnia“, która się także mieni organem ludowym, pisze, że dla ludu polskiego traktat handlowy byłby nieszczęściem, ponieważ $\frac{9}{10}$ ludności polskiej należy do stanu rolniczego.

„Pochodnia“, która tak gwałtownie przeciwko zamydłaniu oczu przez partią ugodową występuje, powinna w tak ważnej dla ludu sprawie dobrze się namyslić nim co napisze, a nie pisać **nieprawdy**.

Otóż **nieprawdą** jest, żeby $\frac{9}{10}$ ludności polskiej było ludnością rolniczą.

Niech nam „Pochodnia“ powie, jaka część ludności rolniczej jest posiadaczem ziemi, a jaka jest proletaryatem rolnym, dla którego podrożenie zboża jest ciosem równie zabójczym jak dla najemnika przemysłowego. A dla samej drobnej własności ziemskiej czy pożądanym jest podniesienie cen chleba, wątpimy bowiem by „Pochodnia“ broniła interesów wielkiej własności. Otóż znacznie większa część sprzedawanego zboża pochodzi z wielkiej własności, a te parę fenygów, które właścicielowi może na ciele na zboże zarobić, przepadną mu z powodu ogólnej drożyzny, która wskutek tego nastąpi.

Nawet więc i dla tej nielicznej zresztą garstki drobnych posiadaczy, którzy zboże swe sprzedają, traktat ma nie wielkie znaczenie.

A dla nie posiadających najemników jest kwestya życia!

Dla robotników zaś górnośląskich specjalnie traktat ma wielkie znaczenie wskutek tego, że wielka część produkcji górnośląskiej znajduje zbyt w Rosji, w razie zaś niedościa traktatu do skutku, robotnicy ci są narażeni na stratę chleba.

Warto, żeby to „Pochodnia“ sobie rozważyła, więcej jeszcze materiału do rozważenia dla niej niedługo, mówiąc w ogóle o stosunkach rolnych w Poznańskim.

— W parlamencie niemieckim rozpatrywana jest teraz sprawa etatu, t. j. zatwierdzenia wydatków rządowych na rok przyszły. Oj dużo, bo dużo pieniędzy ludowych tam płynie, i to po większej części na ludu szkodę. Ostatnio przy wydatkach na pocztę podnosili socjaliści sprawę ucisku i nędzy, w jakiej żyją niżsi urzędnicy pocztowi. Nie wolno im się ruszyć, nie wolno myśleć o poprawie swej doli, łączyć w stowarzyszenia i t. d. Zamknięta jest ich droga do dalszej kariery, a pracować muszą ogromnie, bez odpoczynku niedzielnego nawet. Wiele i dobrze mówili o tem posłowie Schönlank i Singer, wszyscy prawie im racją przy-

znawali, ale niewiele co z tego wyjdzie, gdyż rząd zdaje się niema zamiaru poprawić los swoich urzędników.

— We Francji podali socjaliści niedawno wniosek o zniesienie wojska stałego. Że byłoby to dobrodziejstwem dla ludu, który wojsku dostarcza żołnierzy i chleba, oraz dla sprawy pokoju, niema wątpliwości. Ale burżuazja francuskiej potrzebuje jest wojsko dla kolonialnych awantur, oraz przeciwko robotnikom, więc projekt ten pewnie przepadnie.

Korespondencye.

Z pod Swarzędza. Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w łamach „Gazety Robotniczej“ tych kilku słów z życia młynarzy w Poznaniu i jego okolicach.

Niedość, że sama praca nasza pochłania dużo fizycznych sił, kurz, w którym wciąż musimy przebywać, strasznie rujnująco oddziałuje na nasze płuca, tak że chyba niema zawodu, liczącego tyle suchotników — co nasz. Ale cóż o tem pisać! Nietylko bowiem ciężka praca i kurz nas wyniszcza, ale głównie dobiła długość dnia roboczego. Ostatecznie niewiem, czy gorzej dzieje się wygnańcom na Sybirze. Im niezawodnie przynajmniej noc spokojną pozostawiono. My zaś nietylko nocy wolnej, ale i święta nigdy nie mamy. Praca nasza rozpoczyna się, zmieniając się co tydzień, raz od 8-mej rano do 2-giej w nocy, a potem od 2-giej w nocy do 8-mej wieczór. Pracujemy więc dzień nie całe 18 godzin, i tak bez żadnego wypoczynku przez 3 lub 4 tygodnie, po których następuje święcenie niedzieli. Ale kiedy człowiek o 2-giej w nocy z roboty na niedzielę do domu wróci, tak jest zmęczony i żądny snu, że nazajutrz żona lub matka nie mogą się go dobudzić i wstaje dopiero wtedy, kiedy znowa do roboty wyruszyć trzeba. A przecież święcenie niedzieli mamy zagwarantowane prawem, które nakazuje robotnikom każdą niedzielę wolną pozostawiać. Naszych pasibrzuchów to jednak nie obchodzi, gdyż idzie im tylko o zyski, a prawa pilnują tam tylko, gdzie ono im pomaga do wyzyskiwania robotników. Księża nawołują, żebyśmy chodzili do kościoła, ale cóż my mamy robić, kiedy nasi pobożni wyzyskacze tak nas obciążają pracą, że czasu nawet na modlenie się nie starczy. Toż samo dzieje się z nauczaniem dzieci po polsku. „Kuryer Poznański“, „Dziennik“ i inne arcybogo bojone i patrytyczne piśmidła wciąż piszą, żeby dzieci po polsku uczyć, jak gdyby można było przy tej strasznej nędzy i pracy w rzeczywistości to wykonać i rozchodzi to się tylko o naszą dobrą wolę. Gorzka to jest ironia i wielkie niezrozumienie położenia i życia robotnika. Albowiem jakże my mamy nasze dzieci uczyć i na ich wychowanie wpływać, kiedy, rzecz można, dzieci swoich my prawie nigdy nie widzimy i nie mamy nawet sposobności lepiej ich poznać. Zamiast tej wielkiej pisaniny, dajcie nam lepiej lepszą płacę, krótszy dzień roboczy i wolne niedziele, a wtedy i bez nawoływania dzieci na dobrych Polaków wychowamy. Ale nasi panowie i nasze gazety tylko krzyczeć umieją, a kiedy trzeba coś zrobić dla dobra ludu to ani palcem nie ruszą i nawet już postanowionych praw nie wypełniają. Kiedy w czasie wyborów gazety pisały że nastąpi święcenie niedzieli, tośmy się nie posiadali z radości w nadziei, że będziemy nareszcie mieli wolne chwile, które spędzić będzie można w rodzinie. Ale spotkał nas okrutny zawód! Ci panowie, co tyle o tem święceniu pisali, kiedy zostali wybrani do parlamentu, obgadują tylko swoje własne interesy, a o sprawach dotyczących ludu, które przecież poruszyć i bronić nam obiecywali, ani słówka nie rzekną i milczą uparcie, jak deski grobowe, upewniając tylko socjalistów niemieckich, naszą sprawą broniących, że u nas nędzy niema i wszystkim jak najlepiej się dzieje. Jeżeli będziemy polegali na tych panów to nigdy niczego nie doczekamy i będziemy cierpieć tak jak i przedtem cierpieliśmy. Młynarze, jak też i wszyscy robotnicy, tylko wtedy mogą lepsi być i szczęście zdobyć, kiedy wstąpią do zorganizowanego proletariatu i własnymi siłami złamią jarzmo i wyzysk ich gnębiący.

P.

Z Gniezna. Idea socjalizmu i do nas dotarła. W Gnieźnie, tym poskim Rzymie, twierdzą ciemnoty, coraz większa gromadka zbiera się około czerwonego sztandaru. I nie pomoże tu ani denuncjacja, ta ulubiona broń naszego duchowieństwa, ani też zamydłanie oczu jakichś katolickich towarzystw, których celem jest przyuczenie polskiego ludu do pokory przed kapitalistami. Pokora największą jest cnotą, mówią nasi duszpasterze, a jednocześnie robotników uczą jakiejś dumy zupełnie nie na miejscu i odróżniania się jednych od drugich.

Towarzystwo czeladzi katolickiej naprzykład uważa się za coś tak wysokiego, że robotników nie przyjmuje. Rozumie się, że księża, jako śludzy kapitalizmu, bardzo dobrze wiedzą, czego chcą, gdy starają się robotników rozdzielać i rozróżniać między sobą; czynią to dla tego, aby robotnicy niemogli jednością swoją skruszyć potęgę kapitalizmu.

Oj głosowali socjaliści w parlamencie za wprowadzeniem Jezuitów, ale nie potrzebnie, bo nasi księża tak samo zdolni i zupełnie ich mogą zastąpić. Chcą oni teraz zawiązać i robotnicze stowarzyszenie, aby robotników od socjalizmu uchronić. Pewnie im się to uda w obec niewielkiego jeszcze uświadomienia. Ale nie na długo im się to przyda. Nasza agitacja, a z nią ten największy i najniebezpieczniejszy agitator, ta coraz bardziej wzrastająca nędza, zrobią swoje i otworzą oczy zaślepionemu ludowi.

Ostatnio znowu zmniejszono tu płacę robotnikom w cukrowni. Zamiast 1,50 m., jak dotąd płacili, płacą teraz 1,40 m. To też narodowa potrawa w Poznańskim kartofle i żur są ich wyłącznym pokarmem, bo na co inne go im nie starczy.

Tak samo niedawno na kolei zmniejszono już i tak małą płacę o 10 fen. i kilku bremzerów odprawiono, z tą też niezadowolone i przyznawanie socjalistom słuszności.

Kiedys cesarz Wilhelm powiedział, że chce, by rządowe warsztaty i fabryki były wzorem dla prywatnych, by w nich najlepiej płacono, a i stosunek pomiędzy majtrem i robotnikami był najlepszy.

Czy spełniło się słowo cesarskie?

Rządowe warsztaty są wzorem dla prywatnych, uczą ich bowiem jak robotników najlepiej wyzyskać.

Oto owa sławna rządowa opieka „obniżenie cen i wydalenie z pracy.“ Adam.

Z Krotoszyna. Nasi dziedzice dóbr ziemskich chcą się od razu zzbogacić. Niedawno na swem zebraniu w Krotoszynie przyjęli rezolucję, wedle której ich robotnicy od 1-go Stycznia r. b. sami mają opłacać znaczki od zabezpieczenia na starość i kalectwo. Pan Chelkowski z Starego Grodu nie czekał do 1-go Stycznia i nietylko że nieopłacał swojej części już od 24-go Czerwca dla robotnicy M. Selwat, ale zatrzymał jej część pieniędzy na znaczki, a takowych nie nalepił na kartę. Tak samo i robotnikowi K. Selwat zatrzymał pieniądze za 7 znaczków i ich nie wlepił.

Pokrzywdzeni udali się na drogę sądową.

Zurych. Zajmują się teraz wszędzie anarchizmem — zajmuje się nim i Szwajcarya. A to zajęcie się anarchizmem, jak wszędzie, tak i tu — nie bardzo jest korzystnem dla sprawy wolności obywatelskiej. Niedawno n. p. policja zrobiła rewizję w tutejszem stowarzyszeniu stolarskim, poszukując odezów anarchistycznych. Rozrzucano tu bowiem jakąś mocno głupią proklamacyę, w której powiedzianem było między innemi, że wkrótce zapewne wybuchnie rewolucya socjalna we Włoszech, Hiszpanii i w Rosji! Odezwa ta już przez swą głupotę była nieszkodliwą, ale policja udała, że się zlekła, i ni stąd ni z owąd zachciało jej się przeszkukać papiery związku fachowego stolarzy. Odezwy nie znaleziono. Robotnicy zurichscy nie mogli puścić płazem tego bezprawia policyjnego. 24-go Stycznia odbyło się wielkie zebranie, protestujące przeciwko temu bezprawiu w szczególności a przeciwko polityce politycznej wogóle. Uczestników zebrania było 800—1000. Głównymi mówcami byli obywatele: Seidel, redaktor pisma partyjnego „Arbeiterstimme“, i Lang, adwokat a dawniej sędzia. Zebranie jednogłośnie przyjęło rezolucję, protestującą prze-

ciwko bezprawiom policyi. W rezolucji tej czytamy między innymi:

„Polityczna i zawodowa organizacja ludu pracującego jest najlepszą tarczą przeciwko anarchizmowi i propagandzie czynem.“

Anarchiści dali też o sobie mówić z powodu demonstracji przed konsulatem włoskim. Demonstracja ta miała za powód rozruchy włoskie a na celu — zaświadczenie sympatii dla braci na Sycylii. Sam cel demonstracji jest dla nas bardzo sympatycznym. Ale, rzecz jasna, daleko lepiej by było, żeby demonstracja ta odbyła się poważnie i uroczysto. Tymczasem gorąca krew włosków zawrzała, a panowie anarchiści chcieli też pokazać, że oni umieją być rewolucyjnymi (nie wszyscy, gdyż n. p. znany warchoł p. Wichers von Gogh, który przemawiał na zebraniu w „Sonnie“, od demonstracji „uchylił się“) — no, i doszło do bójki z policją. Aresztowano kilkanaście osób, które policja podobno, z właściwą sobie wszędzie brutalnością, poturbowała. Niektórzy anarchiści niemieccy mają być wydaleny.

W Sierpniu b. r. odbędzie się w Zurychu międzynarodowy zjazd dla prawodawstwa fabrycznego. Zjazd ten zwołuje szwajcarski związek robotniczy, a do komitetu zjazdowego wchodzi przedstawiciele stowarzyszeń robotniczych bez różnicy przekonań. Na porządku dziennym zjazdu stoja, jak dotąd, następujące kwestye: praca niedzielna, praca dzieci i młodzieży, praca kobiet, praca mężczyzn dorosłych, środki do przeprowadzenia prawodawstwa ochronnego. Rząd szwajcarski przeznaczył na wydatki tego zjazdu 3000 fr.

25-go i 26-go Marca b. r. odbędzie się zjazd szwajcarskiego związku stowarzyszeń fachowych.

Agitacja za prawem o bezpłatnem leczeniu się — idzie rażno. Napiszę wam o tem w przyszłości obszernie.

Do Rady kantonowej stowarzyszenia kobiece wniosły petycję, aby dla kontroli nad fabrykami mianowano również inspektorki — kobiety. Co zasługuje na zaznaczenie, to to, że pod petycją podpisały się nie tylko stowarzyszenia robotnic, ale i kobiet z burżuazji.

Fp.

Wiadomości potoczne.

* **Wyszło szydło z worka!** Pod tym tytułem pisze „Praca“ artykuł, w którym dewotnie, że „nauki socjalistyczne nie wystarczają samym socjalistom do objęcia jednej fabryki“, skąd wniosek, że „przewódcom socjalistów chodzi tylko o ogłupianie ludzi i łowienie w mętnej wodzie“.

Szkoda wielka, że pan redaktor „Pracy“ tak mało zna socjalizm naukowy, bo by nie był w stanie takich historii opowiadać.

Posłuchajcie towarzysze o co chodzi:

Zrzucony jakiś fabrykant angielski Priestley zaproponował robotnikom swoim oddanie jednej ze swych fabryk pod warunkiem, że ją urządzają na socjalistycznych zasadach.

Cóż to są socjalistyczne zasady? Socjalizm chce, żeby wszystkie narzędzia pracy, fabryki i ziemia należały do wszystkich pracujących. Socjalizm chce, aby wszyscy dostawali pełną wartość za swą pracę.

Czy to możliwe do urzeczywistnienia w dzisiejszym ustroju? Gdyby tak było, czy socjalizm miałby rację bytu, chcąc z gruntu zmienić dzisiejsze stosunki społeczne. Gdyby to było możliwe, to czemu tylu „burżuazyjnych filantropów“, którym tak o dobro ludzi chodzi, tego nie uczynią.

Gdyby fabryka jakaś wypłacała robotnikom swym pełną wartość ich pracy w prędkim czasie, by upadła w skutek konkurencji i prześladowań ze strony innych fabrykantów.

Czy się uświadamieni robotnicy angielscy mieli na to narazić?

Macz pan racją, panie redaktorze, socjalizm nie wystarcza do prowadzenia jednej fabryki. Również mało, jak uczciwy nawet filantrop może znieść nędzę ludzką, również mało jak możliwe jest długie istnienie teraz oddzielnych socjalistycznych kolonii, tak i garść socjalistycznych robotników nie może przełamać warunków dzisiejszego ustroju.

Tylko wszyscy uświadamieni robotnicy mogą spowodować przewrót, i objawwszy ster całej produkcji, mogą zaprowadzić ustrój nowy, sprawiedliwy, oparty na pracy wszystkich dla wszystkich.

A pojedynczych zbankrutowanych fabryk my uświadamieni robotnicy nie przyjmujemy, bo nam, bo proletaryatowi wszystko się należy, wszystko więc obejmujemy.

F. M.

* **Prześladowania** i procesa ze strony władz, na jakie obecnie jesteśmy narażeni, przechodzą granice lojalności. Niedość, że każdego Polaka, lub Polkę, którzy nie są pruskiemi poddanymi, a widziano ich przypadkiem w towarzystwie znanego socjalisty, chwytają, więżą i wydają z kraju, podejrzewając ich o agitację socjalistyczną.

Ale i tutejsi poddani ponoszą przykre katusze.

Nasz były redaktor, tow. Brzeskwiniwicz, skazany za przestępstwo prasowe na 2 miesiące więzienia, powinien być dostać zapowiedź stawienia się. Tymczasem bez zapowiedzenia o 6-tej godzinie rano przybyła policja i wzięła tow. B. z łóżka, a wiodąc go do biura, od komórki do komórki, aż w końcu o 1/2 6 godz. wieczorem odstawili go do więzienia, gdzie po całym dniu postu odebrał pierwszy posiłek.

We Wtorek 13-go Lutego stał powtórnie przed sądem karnym tow. Wojciechowski, obecny redaktor „Gazety Robotniczej“.

Oskarżono go za obrazę i znieważenie wojska przez artykuł, umieszczony w No. 24 „Gazety Robotniczej“ z dnia 17-go Czerwca pod tytułem „Militaryzm“.

Artykuł w czasie walki wyborczej pisany, rozpowszechniony i dawno zapomniany, nikogo nie zgorszył. Teraz blisko po upływie trzech kwartałów, w czasie sądenia, sąd przychylił się do wniosku prokuratora i wykluczył publiczność, by ją uchronić od zepsucia.

Przy wyroku słyszeliśmy z tekstu niemieckiego wyrazy, jakie w polskim tekście nam nie podpadły i stąd też rozumiemy orzeczenie sądu, który tow. W. na 4 miesiące więzienia skazał, zamiast dwóch, jak wniosł prokurator.

Tak samo na Szląsku odbywają się sądy przeciw towarzyszom. Skoro będziemy mieli szczegóły podamy przebieg takowych.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że te prześladowania i procesa wymagają nie tylko moralnych, ale i materialnych ofiar, a szlachetny to czyn prześladowanym nieść pomoc.

* **Usługa duchownych** wedle stanu, czy też zapłaty! Do kościoła w Jarosławiu, jak donosi „Nowy Robotnik“, przybyła z okolicy dróżyna weselna, a że pan młody miał 16 fl., które od ślubu miał zapłacić, tylko 10 fl., przeto ani proźby, ani błagania nie pomogły; ksiądz prędzej kościoła nie otworzył i świeczek nie zapalił, dopóki pan młody nie powrócił do domu i przyniósł księdzu pożądane pieniądze.

Jak to inaczej w Poznaniu! W przeszłym tygodniu odbył się ślub pomiędzy hrabią Rejem a Cecylią hr. Potocką, wnuczką Działyńskiego. Aktu ślubnego dokonał sam arcybiskup Floryan, który w długiej przemowie słał przodków i błogosławił nowożeńców.

Jako goście byli ze wszystkich trzech zaborów zastępcy najprzedniejszych rodów polskich. Kontusze, lite pasy i karabele lśniły się od drogich kamieni. Niektóre stroje panów miały wartość półtora miliona marek. Katedrę, gdzie się ślub odbył, nie tylko oświetlono, ale i pięknie przystrojono.

„Półtora miliona marek ubrania niektórych panów“, piszą gazety poznańskie w radośnem uniesieniu.

Widzisz ty ludu roboczy, dla czego ty obdarto i boso chodzisz? Przecież za ubranie jednego z tych panów można by ubrać ludność całego powiatu.

Jeszcze jeden podobny fakt nam się przypomina. Kiedy cesarz austriacki przed paru laty objeżdżał Galicję, to szlachta polska przyjmowała go w ubraniach, przy których guziki miały wartość 500 fl. (około 800 marek).

A lud roboczy tam także boso chodzi i głód mrze; ale też sam ma winę, dla czego taką nierówność ścierpi.

* Niedawno temu donosiliśmy o masowej emigracji chłopów z Galicji i Bukowiny do Rosji i Ameryki. Emigracja, czyli jak lepiej ją można nazwać ucieczką, spowodowaną z nędzy i ucisku, o jakim ludzie po za Galicją ani pojęcia nie mają, wywołała różne kategorie złodziei i oszustów, którzy tym biedakom pozostałe resztki zasobów kradną. Ale dla czego oni uciekają, powie nie jeden, przecież mogą śmiało emigrować gdzie im się podoba. Gdyby to tak było, ale ten co tak myśli, nie wie, że magnaci, szlachta, fabrykanci, będąc w obawie, że przez tak liczne wychodźstwo zabraknie im tanich rąk do pracy, czyli tego taniego bydelka roboczego, przeprowadzili razem z rządem ustawy (prawa) według którym chłopom nie wolno kraju opuszczać.

Chłopi, aby z głodu nie umrzeć, postanowili uciec potajemnie. I z tej tajemnej ucieczki urosło dla oszustów żniwo, i to tem obfitsze, że oświata polskiego ludu w Galicji jest bardzo zanedbana. Ale wprzód, jeżeli chłop ma morę lub dwie ziemi, na której żywić się nie może i z płacy za pracę, którą dostaje u jakiegoś tam magnata, też nie, więc chciałby te ziemię chętnie sprzedać i uciec z rodziną. W tem zjawia się oszust, płaci chłopu za te ziemię co mu się żywnie podoba i posyła go do agentury, gdzie go mają zaopatrzyć w papiery legitymacyjne. Przybywa chłop do biura oszustów, ci każą mu płacić, za paszporta i karty okrętowe i inne potrzeby do podróży dubeltowo.

Tak jeden proces sądowy wykazał, że oszuści pourządzali biura emigracyjne, do których ich agenci chłopów zwabiają.

Powątpiewa taki zwabiony chłop w tę świetną przyszłość, jaką mu obiecują, to zjawia się udany ksiądz i potwierdza to, co chłopu powiedzieli, słucha go spowiedzi i zapewnia, że żadna przygoda go nie spotka; zapewniają chłopom pracę i wielki zerobek, gdy przybędą na miejsce, gdzie sobie życzą. A jeżeli jeszcze nie dowierza wtenczas przykładają chłopu telefon do ucha, przez który na własne uszy się przekonuje, że prawdziwie jego w Rosji lub Ameryce potrzebują. I ani pomyśli on, że to w innym pokoju oszust przez telefon rozmawiał. Kiedy ich biedak zadowolnił, to jest grubo opłacił, posyła go do innych rzeźmieszków, będących na stacyach, przez które chłop musi przejeżdżać. Ci okradają go do reszty, i kiedy przybywa do granicy niema ani grosza pieniędzy, a legitymacje okazują się bardzo często podrabiane i nic nie warte.

Wtenczas co? musi się wracać, ale w jaki sposób, z rodziną, często setki mil, pieszo niepodobno, błąka się więc po świecie i mrze z głodu, wtenczas władze, jak policje, przytulki, konsulatory, odsyłają biedaków jedna drugiej, aż nareszcie, jeśli przewyciężyli to wszystko, po kilku tygodniach lub miesiącach przybywa na miejsce skąd wyszli, ale jako nędzy i chorzy żebracy, których prywatni oszuści do takiego stopnia doprowadzili. A teraz posłuchajmy co też urzędowi oszuści potrafią.

W tych dniach odbył się proces przeciw regencyjnemu sekretarzowi K. Pankowi w Jarosławiu, w którym udowodniono, że Panek przeszło 10 lat potajemnie sprzedawał paszporta, za które po 10—16 marek pobierał. 184 świadków zeznało, że Panek 1250 florenów z nich wyłudził, ale to jeszcze nie dwudziesta część. Na innym miejscu okazało się, że Panek w w ciągu pięciu lat 3511 paszportów sprzedał. Ale nie tylko Panek prowadził takie brudne rzemiosło, lecz więcej urzędników brało udział w okradaniu nędzarzy i dostali się także przed kraty sądowe, gdzie będą ukarani.

Ale czy ukaranie paru oszustów zmieni stan rzeczy, jeśli nędza i ciemnota pozostaną? bynajmniej nie. Przecież są te źródła, z których oszuści, złodzieje i wszechwyzyskiwacze czerpią swój żywot. W ich to interesie leży to źródło jak najlepiej pielęgnować. Ten obecny ustrój zmienić może tylko socjalizm, który odda biedakom, co im się należy, ziemię i fabryki. Wtenczas skończy się nędza i ciemnota, a z nią znikną oszuści i wyzyskiwacze.

* Pouczającą i ciekawą wiadomość znajdujemy w „Naprzodzie“: Przywódca „niezawisłych socjalistów“ p. Eljasiewicz został ze swego własnego towarzystwa „Świt“ wykluczonym,

Wiec publiczny robotników polskich w Rixdorfie

odbędzie się

w Niedzielę dnia 25-go Lutego r. b.
o godzinie 3-ciej po południu
w Viktoriasäle, Hermannstr. No. 45.

Porządek dzienny:

1. Sprawa założenia szkoły polskiej dla dzieci.
2. Dyskusya.
3. Wolne wnioski.

O liczny udział uprasza

Zwołujący.

Kółko samokształcenia robotników polskich „PRAWDA” w Berlinie.

Posiedzenia odbywają się regularnie co
Poniedziałek, wieczorem o godzinie 1/2 9-tej, przy
Alte Jacobstr. 53, w lokalu Jendryczki.

Posiedzenie Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w Środę dnia 21 Lutego r. b.
wieczorem o godzinie 8
u Boltza (dawniej Feuerstein) Alte Jacobstr. 75.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusya. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

RESTAURACYA SIEJAKA Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr. poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya A. Jendryczki Alte Jacobstr. 53

poleca się łaskawym względem szanownych rodaków.

Za pośrednictwem redakcyi „Gazety Robotniczej”
można nabyć następujące książki polskie:

LIEBKNECHT. „Wiedza to potęga, potęga to wiedza”	20 fen.
SCHRAMM. „O wytwarzaniu bogactw” Cena znizona	30 „
LIEBKNECHT. „W obronie prawdy”	20 „
BERTRAND. „O zniesieniu pracy na sztukę i pracy akordowej”	10 „
„Święta majowe a partya robotnicza” Głos z Galicyi	10 „
„Rewolucya robotnicza”	10 „
BELAMY. „Zmiany w ustroju społecz- nym od roku 1887 do 2000, czyli koniec walki politycznej”. Cena znizona	30 „
SZYPEL. „Przewrót ekonomiczny i roz- wój myśli socjalistycznej”	20 „
LINTON. „Prawdziwa historia Jozuego Dawidsona”. Cena znizona	25 „
„Sprawa robotnicza”. O tem co każdy robotnik wiedzieć i pamiętać powi- nien. Cena znizona	20 „
ENGELS. „Początki cywilizacyi na za- sadzie Morgana”. Cena znizona	1 m. 20 „
KAROL MARX. „Pisma pomniejsze”. O wolnym handlu. Praca najemna i kapitał. Prudhon, Nędza filozofii. Marx contra Michajłowski. Cena znizona	1 „ 20 „
FERDYNAND LASSALLE. „Program robotników”. Pośrednie podatki. List otwarty. Wypisy dla robotn. Cena znizona	80 „
FFLIKS DASZYŃSKI. „Dwie rozpra- wy”. Cena znizona	30 „
ENGELS. „Socjalizm utopijny a na- ukowy”	50 „
ZBOROWICZ. „Przyczynek do pro- gramu polskiej socjalnej demokr.”	10 „
ALFONS THUN. „Historia ruchu re- wolucyjnego w Rosyi”	1 „ 50 „
„Sprawozdanie z 50-letniej rocznicy po- wstania listopadowego”	50 „
SZEFLE. „Kwintesencya socjalizmu”	50 „
KALENDARZ ROBOTNICZY na r. 1894. Wydanie galicyjskich towarzyszy	50 „

ponieważ się okazało, iż jest ... agentem poli-
cyjnym.

Lwowscy niezawisli mając jednego jenerała
w osobie p. Breitera, współpracownika bur-
żuazyjnego pisma, a w wolnych chwilach krzy-
kacza i drugiego mieli przywódcę: p. Eljasie-
wicza ... szpicla.

Do współki ci obydwaj panowie rzucali
najwstrętniejsze potwarze na dzielnych naszych
towarzyszy, oni wywiedli w pole pocziwego
tow. Daniluka i pozbawili go pisma „Praca”,
którą z wielkim poświęceniem wydawał przez
lat 15, oni to uniemożliwiali często wrzaskami
zgromadzenia socjalistyczne robotnicze. Slo-
wem Piotr Eljasiewicz dzielnie sobie zarabiał
na chleb za Judaszowe z policyi srebrniki, aż
z rąk własnych towarzyszy odebrał nagrodę.

* **Anarchistę Vaillanta**, który rzucił bombę
w parlamencie francuskim, ścięto gilotyną w
poniedziałek zapustny o godz. 7 rano w wiel-
kiej cichości. Zebrało się zaledwie około 500
osób, między którymi były wracające z balów
maski. Vaillant zginął mężnie z okrzykiem:
„Niech żyje anarchia!”

* **Rycerz w pieluszkach**. Książę Ferdynand
Bułgarski wydał manifest do ludu jak następuje:
Do mego wielce umiłowanego narodu!

Dziś w dniu 30-go Stycznia roku pańskiego
1894, o godzinie 7 1/4 rano, powiła w książę-
cym pałacu w Zofii najjaśniejsza małżonka moja,
panująca księżna Marya Ludwika Bourbou, przy
pomocy boskiej dziecko płci męskiej, któremu
dajemy imię Borys i tytuł księcia na Tirnowie.

Nowo narodzony jest księciem bułgarskim,
dziedzicem bułgarskiego tronu, księciem na
Tirnowie, księciem Saksonii, rycerzem pierw-
szej i czwartej klasy orderu walecznych ry-
cerzy i właścicielem kolorowego orderu św.
Aleksandra.

Mianujemy go szefem czwartego pułku pie-
choty pod Plewną, czwartego pułku jazdy i
trzeciego pułku artylerji.

Kiedy my to szczęśliwe zdarzenie naszemu
wielce umiłowanemu ludowi ogłaszamy, wzno-
simy gorące modły do Boga, aby naszego
jaśnie oświeconego syna i następcę tronu buł-
garskiego od wszelkich przygód ocalić raczył,
i aby mu szczęście, zdrowie, powodzenie we
wszystkich jego przedsięwzięciach i czynach
sprzyjało, a to wszystko dla dobra, szczęścia i
sławy naszej drogiej ojczyzny.

Dane w naszym pałacu w Zofii, w dniu
św. Anastazego, w roku 1894, siódmym na-
szego panowania.

Z naszej strony życzymy temu „walecznemu
rycerzowi” lekkich w pieluszki.

Zagraniczny Związek socjalistów polskich.

(N a d e s ł a n e.)

Od jednego z towarzyszy, przebywającego
za granicami kraju, otrzymujemy poniższy
artykuł, wyświetlający bodaj w ogólnych za-
rysach działalność socjalistów polskich na ob-
czyźnie, na ziemi wygnania. Ścisłejsze daty
opuściliśmy ze względu na — warszawską
policję.

Wśród rozdrobnienia, rozdziału na „partye”
i na „odcienia”, które były od pewnego czasu
cechą socjalizmu polskiego w Królestwie i na
emigracyi, rozpoczęło kilka jednostek od kon-
gresu Brukselskiego z r. 1891 działalność dą-
żącą do zjednoczenia i skonsolidowania wszyst-
kich socjalistów polskich w kraju i za granicą.
Nie będę opisywał przejść poszczególnych tego
procesu, różnych osobistych wpływów przeciwnych
i t. d., bo je w końcu przezwyciężono i
dopięto tego, że w jesieni r. 1892 odbył się w
Paryżu zjazd delegatów pięciu „grup” krajowych
i zagranicznych, celem omówienia wspól-
nego programu i wspólnej organizacyi.

Po przełamaniu pierwszych lodów, zgo-
dzono się niestety początkowo tylko na luźną
organizacyę, pełną zastrzeżeń i „swobody” dla
poszczególnych jednostek... Ale było to jednak
lepsze, niż poprzednie rozbieżności na „partye”.

W ten sposób powstał najpierw zagranicą
Zagr. Związek socjalistów polskich, a w Kró-
lestwie poczęto pracować temsilniej nad złą-

czeniu wszystkich oddzielnych kół i kółek.
Już w zimie r. 1893 połączyły się cztery naj-
wybitniejsze grupy i utworzyły razem „Partyą
polskich socjalistów”.

Młody „Związek zagr.” przebył pierwszy
chrzest prześladowczy w styczniu 1893. Na
żądanie ambasady rosyjskiej rząd francuski wy-
rzucił poprostu wszystkich pięciu członków Za-
rządu za granicę. W ten sposób „podwójne”
przymierze, zbratanie się marsylianki z knutem
kozackim, daje się nam we znaki i na wy-
gnaniu. Zarząd przeniósł się do Londynu,
gdzie wnet utworzono sekcją Związku. W
ciągu roku powstały sekcye w Paryżu, w Zu-
rychu i w Bernie, oraz przygotowano grunt
pod utworzenie sekcji w Ameryce. Mianowicie
grupa polskich socjalistów w Nowym Yorku
odniosła się do Związku z żądaniem, aby
wspólnymi siłami wydawano pismo dla Ameryki
pt. „Światło”. Jednak nie obliczono się nie-
tylko ze swymi siłami, lecz także i z ogólną
sytuacją ekonomiczną Ameryki. W czasie naj-
większego bezrobocia, srożącego się za oceanem,
nie można było tworzyć nowych związków...
Przyszłość okaże się zapewne korzystniejszą
dla tych usiłowań.

Nie będziemy tu opisywali pretensjonalnych
ceregieli, jakie urządzała Związkowi szumnie
nazwana paryska „Gmina narodowo-socjali-
styczna”; świadczą one o braku socjalistycz-
nych zasad u jej członków-przywódców i są
dowodem, że praca zjednoczenia nie jest by-
najmniej łatwą i „różami usianą”. Niechaj
one jednak „Związkowych” nie odstraszą.

Z działalności Związku podnieść należy
fakt, że rozumiał on dokładnie swoje zadanie.
Nie ma on pretensyi „rządzić i kierować” ru-
chem w kraju, lecz dostarczać mu literatury i
wydawać pismo, będące rzeczywistym wyrazem
zdarzeń i prądów krajowych.

Już w Kwietniu oddał tow. Stanisław
Mendelson swoje pismo „Przedświt” na rzecz
„Związku” i w ten sposób uczynił je organem
partyjnym. „Przedświt” jest bardzo zajmująco
pisany i starannie redagowany. Gdyby mógł
uleczyć się z wady, właściwej naszym zagra-
nicznym pismom, tj. z nieregularności w wy-
chodzeniu, byłby może w krótko poczytnem
pismem nie tylko na emigracyi i Królestwie, ale
i pod zaborem pruskim i austriackim. Na
razie rozszerza on się wcale dobrze w Kró-
lestwie.

Rozszerzano również wydawnictwa „Przed-
świtu” i „Walki klas”, a z nowych broszur
wydano: „Car Aleksander”, dalej broszurę wy-
borczą dla Księstwa poznańskiego pt. „Kwestya
polska” (rozeszło się 5000 egzemplarzy), wresz-
cie wydano większy tom: „Historyę ruchu re-
wolucyjnego w Rosyi” Thuna.

W r. 1893 przemyciono do Królestwa
19 798 egzemp. broszur, odezw i numerów
„Przedświtu”.

W tak trudnych warunkach, w jakich żyje
partyja w Królestwie i zagranicą, są to cyfry
świadczące o energii i wielkiej pracy „związkow-
ych”, za co im się pełne należy uznanie.

Tą drogą, drogą czynów, prowadzi „Zwią-
zek” najlepszą propagandę i wśród tych, co do
pracy wspólnej zorganizowanej, jeszcze nie doj-
rzeli i dla których najblahszy powód jest do-
brym, byle swoją nieocenioną „swobodę i wolną
rękę” uratować... Przyjdzie czas, że i ci przejrzą,
a wówczas będzie „Związek” silną, wielką
organizacyą, pracującą równorzędnie z partyjami
socjalistycznymi w ojczyźnie dla zwycięstwa
wspólnej sprawy.

OD REDAKCYI.

— Towarzyszom litewskim w Shenandoa. Pro-
testu przeciw mordercom na Litwie i ich sługusom
(pomimo że go pochwalamy) to w tej formie, z wiadomych
wami powodów, w „Gaz. Rob.” umieścić nie
możemy. Waszej Gazety jeszcze nie otrzymaliśmy.

— Tow. Z. w Wrocławiu. Wiadomości z ruchu
towarzystw zawodowych z głębi niemiec nie przy-
mujemy, tylko z okolic polskich, gdzie Gazetę rozumiemy.

— Towarzyszy w Bufalo upraszamy o wiadomości
lub o takie Gazety, jak przesłać razą.